N^RO 398.

KURYER  POLSKI.

WARSZAWA
Piątek dnia 21 Stycznia r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim LELEWEL. — Wincenty NIEMOJOWSKI. — Bonawentura NIEMOJOWSKI, — Ludwik OSIŃSKI. — Albert GRZYMAŁA. — Kaz. BRODZIŃSKI, — Piotr WYSOCKI. — ZWIERKOWSKI. — Artur CZARNY ZAWISZA. — Jozefat BOLESŁAW OSTROWSKI: — Alexander KAZ, PUŁASKI, — Wincenty MAJEWSKI, — Aloizy BIERNACKI. — Andrzej PLICHTA. — Adryan KRZYŻANOWSKI, — Franciszek ZAKRZEWSKI. — Marceli POMASKI. — (Redaktor odpowiedzialny zaregularne wychodzenie pisma Wincenty MAJEWSKI.)

RZECZY KRAJOWE.

Urządzenia i doniesienia.

Kommissja rządowa wojny, na mocy postanowienia wyższéj władzy, ogłasza niniejszém, iż dymissjonowanym żołnierzom, którzy teraz do służby na nowo wchodzą, zapewnione jest uwolnienie po skończonéj wojnie od służby wojskowéj, i powrót do swych siedzib, gdy tego żądać będą. — W Warszawie dnia 15 stycznia 1831 r. — Zastępca ministra wojny jenerał piechoty (podpisano) *Krasiński.* — Zastępca sekr. jen. szef wydziału artyl. (podp.) *Donej.*

Kommissja Rządowa Wojny uwiadamia JPanów officerów dymissjonowanych, życzących sobie powrócić w szeregi wojska dla walczenia w sprawie ojczyzny, azeby zgłaszali się do kommissjów wojew., lub kommissarzy obwodowych, w których obrębie są zamieszkali, dla powzięcia informacji o konsystencji nowo-organizujących się pułków lub batalionów piechoty i szwadronów jazdy. Dowódzcy tychże pułków, batalionów lub szwadronów, mają sobie polecone przyjmowanie natychmiast rzeczonych officerów i wskazywanie im właściwego przeznaczenia, z obowiązkiem rapportowania kommissji rządowéj wojny zaraz o każdym przybywającym do dalszego jéj zatwierdzenia. Kommissja rząd. wojny niewidzi potrzeby przypominania JPanom officerom pośpiechu stawania w szeregach obrońców kraju; trudno jest bowiem wątpić, aby każdy z nich, będąc przejęty świętą sprawą ojczyzny, nie uprzedzał wszelkiego do poświęcenia się dla niéj wezwania. Ułatwiając im tylko sposób wrócenia do wojska, niniejsze do pism publicznych podaje obwieszczenie. Co się zaś tycze JPanów officerów znajdujących się w Warszawie, ci zgłaszać się mają do kommissji rządowéj wojny, zkąd natychmiast wskazane mieć będą przeznaczenie. (Podpisy jak wyżéj.)

Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy. Lubo każdemu fanty na lombardzie zastawiającemu wiadomo: iż urządzenie lombardowe, mianowicie w §. 21 stanowi: «że właściciele fantu zastawionego, a z powodu niewykupienia lub nieprolongowania zastawy, przez licytację publiczną przedanego ma sobie zostawiony cały rok czasu (licząc od terminu licytacji, na któréj fant był przedany) do zgłoszenia się do lambardu po odstąpieniu z kwoty za fant wziętéj przypadających lombardowi należytości okaże, skoro zaś w przeciągu tak znacznego czasu rzeczonéj superaty z depozytu lombardowego nie odbierze, takowa do funduszu namienionego instytutu wcielona, staje się jego własnością.» Chcąc jednak ażeby nikt niewiadomością składać się nie mógł, przypomina takowy przepis z oświadczeniem, że dyrekcja lombardu od niego odstąpić ani go modyfikować nie jest mocną. — Prezydent *Węgrzecki.* — Sekretarz jen. *Jakołkowski.*

Taż rada obwieszcza: mając potrzebę zakupienia znaczną ilość koni dla formującego się teraz pułku konnego miejskiego, wzywa mających chęć sprzedania onych, aby takowe każdodziennie od godziny 8 do 11téj rana do ratusza głównego przyprowadzali, i względem sprzedaży onych do W. pułkownika kommendanta placu dowódcy rzeczonego pułku w ratuszu głównym mieszkającego zgłaszali się.

(Podpisy jak wyżéj.)

Towarzystwo Dobroczynności, ufne, że wśród tylu ofiar i grosz ubogich na ołtarzu ojczyzny wzgardzonym nie będzie, postanowiło na dzisiejszém nadzwyczajném swém zebraniu, łożyć koszt na utrzymanie dziesięciu, sześć do siedmiu lat liczących, synów po wojownikach, którzy wsprawie ojczyzny polegną. Tym celem urządzonym zostanie w domu Towarzystwa lokal, gdzie pomienieni młodzieńcy przez

lat dziesięć staranne odbierać będą wychowanie, a przy wyjściu każdy z nich otrzyma zł. 1000 na rozpoczęcie stosownego do swego powołania zawodu. Udzielając tę wiadomość, milo jest towarzystwu wynurzyć wdzięczność, znanéj powszechnie z dobroczynności opiekunce swojéj, która i piérwszą myśl do powyższego zakładu podała i do uposażenia go ofiarowaniem summy zł. 2000 przyłożyła się. Na témże posiedzeniu uchwalono odprawianie w kościele towarzystwa błagalnych modłów o błogosławieństwo dla oręża Polskiego i odwrócenie od narodu sroższéj nad wszystkie klęski niezgody domowéj. — W Warszawie dnia 15 stycznia 1831 r.—Prezes administracji, *Niemojewski.*

ROŻNE WIADOMOSCI.

Na piérwszéj sessji sejmowéj w nocy, zgodziła się izba poselska, aby dla zyskania czasu obrano do 3ch kommissjów od razu 15 członków i 9 zastępców: ci zaś aby pomiędzy sobą na wydziały się rozłączyli. Wybrani są następujący: Morawski, Ledóchowski Jan, Slaski, Swirski, Franciszek Soltyk, Kaczkowski, Swidziński, Zwierkowski, Barzykowski, Lelewel, Wołowski, Biernacki, Dębowski, Rembowski, Łempicki. Zastępcami: Wiśniewski, Gustaw Małachowski, Wężyk, Węgliński, Jasiński, Rom. Soltyk, Tymowski, Mazurkiewicz, Rostworowski.

Posiedzenie wczorajsze obu izb będzie pamiętne w dziejach naszéj rewolucji. Po godzinie 5téj z południa zebrały się obie izby. Senatorowie czekali na decyzją izby poselskiéj. Izba poselska przedewszystkiém uchwaliła, że potwierdza w zupełności manifest, przez deputacją sporządzony, stosownie do rozporządzenia sejmu z d. 20 grudnia z. r. i nakazała władzy wykonawczéj, kommunikowanie jak najrychlejsze takowego dworom zagranicznym. P. Rom. Sołtyk, złożył u laski projekt do prawa, o uznanie familji Romanowów rossyjskiéj za odpadłą od tronu polskiego, naród uwolniony od przysięgi i pozostawienie wszelkiéj władzy przy narodzie. Niektórzy posłowie chcieli zająć się rozbiorem tego wniosku, i wypływającą ztąd ustawę dołączyć do manifestu. Na żądanie P. Swidzińskiego i innych, wniosek ten odesłano do kommissjów, jako akt oddzielny. Po różnych dyskussjach, czy ma być izba dla obrania wodza wojska zamieniona w tajny wydział, i czy ma przedmiot ten rozpoznawać w połączeniu z senatem, uchwalono, że obie izby złączyć się powinny. Jakoż połączenie to natychmiast nastąpiło. P. Morawski imieniem kommissji zdał rapport, że dla obrania wodza, zasięgnęły kommissje zdania od obecnych w stolicy jenerałów i innych wyższych i niższych officerów: zebrawszy podanych przez nich kandydatów, proponują izbom 3ch, jako najwięcéj krések mających: jenerała byłego wojewodę Michała Radziwiłła, jenerała Weissenhofa, który przybył do stolicy i tymczasowe dowództwo objął: tudzież jenerała Szembeka. Na wniosek P. Jana Ledóchowskiego, dodano i czwartego kandydata jenerała Krukowieckiego. P. Biernacki zrobił wniosek, aby przyszły wódz, obrany był większością głosów bezwzględną, to jest wynoszącą więcéj jak połowę członków obu izb.

Izby projekt ten prawie jednomyślnie przyjęły. Rozpoczęto wotowanie, i okazał się taki wypadek: Wojewoda Radziwił, kresek 107. Jenerał Krukowiecki kresek 18. Jenerał Weissenhof kr. 8. Jenerał Szembek 6. Prezes Senatu Xiąże Czartoryski, ogłosił wodzem wojsk Polskich Xcia Michała Radziwiła; a członkowie Izb, razem z liczną bardzo publicznością, powitali nowego zbawcę Polski, hucznemi okrzykami. Wódz ten stanął przy Marszałku i wyrzekł te słowa: «Posłuszny woli narodu, na tak wielkie zaufanie, odpowiem krótko: czém byłém, tém będę:» Te krótkie, ale energiczne wyrazy, wprawiły wszystkich w zapał i uniesienie; powtórzono okrzyki, między któremi, słyszano: na Litwę, na Litwę, daléj bracia! Odroczono potém sessyę senatu na 6 a Izby poselskiej na 5tą godzinę po obiedzie dnia dzisiejszego. Niech więc żyje ojczyzna! niech żyje wolność! mamy już walecznego wodza, pogromcę wrogów: otoczmy go zaufaniem i miłością; nie zdradzi ich: poprowadzi nas do zwycięztw, lub umrze z nami, a czém był, tém będzie.

Wiadomości prywatne z Francji nadchodzące zapewniają, że pomimo urzędowych zaręczeń ministrów, niezawodnie spodziewają się wojny na wiosnę.

Dybicz przybywszy do wojska w Litwie stojącego, odbył ogólny przegląd, i że wszystkiego co widział wcale nie był kontent. Wkrótce przybiegł z Petersburga kurjer: przeczytawszy depesze jenerał, ujął się za głowę i zawołał: « to już cuda się dzieją, nieszczęście na nieszczęście. » Natychmiast kazał zajechać poczcie i jak najspieszniéj wrócił do Petersburga.

Belgowie obrali sobie za króla Ottona IIgo syna króla Bawarskiego, liczącego na teraz lat 16: zwa-

runkiem, aby pojął za żonę, jednę z córek króla Francuzów Filipa.

Rozeszła się wieść, że wojska rossyjskie stojące na granicy perskiéj, podniosły bunt: to miało być powodem przywołania Dybicza.

Jest już w Monitorze francuzkim nominacja xięcia Mortemart, na posła nadzwyczajnego do Petersburga.

Onegdaj czytano w niektórych miejscach wypis, jakoby z Monitora francuzkiego, nadesłany przez Kraków do Warszawy, obejmujący w sobie wiadomość, że rząd francuzki 350,000 wojska wysyła w pomoc Polakom. Odebrane dnia tegoż rano gazety paryzkie, nic o tém nie wspominają.

Wiele gazet francuzkich występuje z doniesieniem, że Polacy życzą sobie za króla jednego z synów Filipa.

Czyby nie wypadało publicznie ogłosić nagrodę pieniężną, dla tych z wojsk rossyjskich, co przejdą na naszą stronę, z końmi i uzbrojeniem?....

W przekonaniu, że przyznanie się do dobrodziejstwa jest już w części jego zawdzięczeniem, składam najczulsze podziękowanie W. Józefowi Kuczkowskiemu podsędkowi sądu pokoju powiatu Lubartowskiego, za wsparcie, jakiego doznałem od niego, wchodząc w szeregi obrońców ojczyzny. Czcigodny obywatelu i pełen zasług urzędniku! wyższy nad wszelkie pochwały, przyjmij to oświadczenie jako dowód nigdy niewygasłéj wdzięczności. Oby twój przykład znalazł wielu naśladowców. J. S.

Komitet do przejrzenia papierów policji tajnéj ustanowiony.

W odezwie do publiczności d. 7 stycznia r. b. przyrzekł komitet zdać jéj sprawę z dotychczasowych zatrudnień swoich: pośpiesza dziś dopełnić obietnicy.

Widzi atoli potrzebę oznajmi, że nie może jeszcze podać całkowitego obrazu instytucji najprzewrótniejszéj, przeciwnéj wszystkim prawom, a wszystkie z niesłychaném zuchwalstwem gwałcącéj, do tego bowiem, koniecznym jest warunkiem ukończenie ścisłego przejrzenia akt, tak już komitetowi złożonych, jako też i tych, które jeszcze złożonemi być powinny.

Spodziewamy się przecież, że i teraźniejsze zdanie sprawy, jakkolwiek niezupełne, i ugruntowane na wiadomościach do tego tylko czasu powziętych, rzuca wielkie światło na niecne tajemnice despotyzmu, i wykaże, że gdyby tylko jedna plaga policji tajnéj dotknęła była Polskę, już rewolucja, chociaż najstraszniejsza, byłaby dostatecznie usprawiedliwioną, przed sądem współczesnych i potomności.

W piérwszych zaraz chwilach powstania narodowego, niektórzy uczniowie akademji, zajęli się nader ważną czynnością, to jest: zabraniem papierów policji tajnéj, jako materjałów niezbędnych do poznania i ukarania najzuchwalszych gwałcicielów praw i swobód naszych.

Już dnia 30 Listopada zabrane papiery Makrotta, Rożnieckiego i Szleja, złożono w kancellarji komendanta stolicy jenerała Sierawskiego, w gmachu bankowym. Dnia 3 grudnia vice-prezydent miasta Warszawy opieczętował drzwi tego składu. Klucze i same pieczątki zostały w ręku urzędników kommissji rządowéj skarbu.

Komitet przeznaczony postanowieniem rządu tymczasowego dnia 5 grudnia 1830 roku, do przejrzenia papierów policji tajnéj, znalazł je w największym nieporządku i nieładzie. Papiery Rożnieckiego niektóre podarte, inne z papierami Makrotta razem pomieszane, z jednego do drugiego pokoju poprzerzucane, a co najważniejsza, między aktami opieczętowanemi dnia 3 grudnia, znalazło się przełożenie kommissji rządowéj skarbu dnia 5 grudnia 1830 roku, do rządu tymczasowego uczynione, projektujące zniesienie administracji konsumpcyjnéj trunków, a przywrócenie prawa sejmowego z roku 1811.

Przekonany więc komitet, że papiery policji tajnéj *źle były umieszczone*, uwiadomił o tém zdarzeniu kommissją rządową sprawiedliwości, która wyświecenie tego właściwéj poruczyła władzy.

Takie to akta odebrał pod zarządzenie swoje komitet. Archiwum to, pomnożyło się jeszcze w dni kilka nowo nadesłanemi materjałami, tak jak piérwsze w czasach rewolucji, oddawanemi bez żadnych specyfikacji i porządku.

Brak form przy zabieraniu papierów policji tajnéj, usprawiedliwia się łatwo powszechném i wielkiém dawnego porządku rzeczy wstrząśnieniem w pierwszych chwilach powsta-

mia. Nie wątpi atoli komitet, iż obywatele pośpieszą, jeżeli dotąd tego nie uczynili, ze składaniem papierów, jakieby się w ręce ich dostały, przy zabieraniu onych z mieszkań ajentów policji tajnéj.

Postanowienie tworzące komitet powołało go do przeglądania akt policji sekretnéj, nie dając żadnéj obszerniejszéj i szczegółowéj instrukcji.—Ograniczenie zatrudnień zostawiono więc rozwadze samego komitetu.—Starał się on ocenić prawdziwe swoje przeznaczenie, czuł ważny wpływ powierzanéj mu pracy na wyjaśnienie powodów rewolucji, na odkrycie utajonych dotąd przed publicznością zamachów przeciwko prawom i swobodom kraju.—Zamierzył poznać i wyjaśnić narodowi systemat policji tajnéj, jéj cele, jéj narzędzia, jéj tworców i jéj ofiary. Zebrane dotąd wiadomości, dotyczące tych rozmaitych względów, podaje do wiadomości publicznéj.

Nim atoli do tego przystąpi, winien jeszcze jednę uczynić uwagę; iż ze względu na to, że ogłoszenie przed publicznością jest karą, a stanowienie o karze do sądu należy, komitet o tych tylko ajentach policji tajnéj wspomni, których oddawna znano jako do niéj należących, którzy sami do szpiegostwa się przyznali, albo wreszcie których wymienienie okazało się koniecznem do zrozumienia rapportu.

Trzy rzeczy najprzeciwniejsze sobie, weszły w roku 1815 do kraju Polskiego, w nagrodę jego bohatyrskich walk, i nadzwyczajnych poświęceń: konstytucja liberalna, panowanie samowładne cesarzewicza i policja tajna.

Są dowody, że już w roku 1815 utrzymywano ajentów w Warszawie, a nawet za granicą dla szpiegowania Polaków.—Naczelnikami téj policji, noszącéj tytuł: *wyższéj wojskowéj sekretnéj policji*, byli w pierwszych latach, Vander Not i Kempen. — Zdawali oni rapporta jenerałowi Kurucie albo wprost cesarzewiczowi. Po śmierci pułkownika Kempena, objął w roku 1823 naczelnictwo policji jego, z trzynastu ajentów naówczas złożonéj, Makensz Szléj. Zdaje się, iż do roku 1822 dwa były tylko biura policji tajnéj, może kommunikujące się z sobą, może też oddzielnie podające rapporta cesarzewiczowi, — to jest Szleja i Makrotta.

Mamy także powód mniemać, iż w pierwszych latach królestwa, oddzielane jeszcze były obowiązki policji jawnéj od tajnéj, że jeszcze do niéj nie wpływał vice-prezydent Lubowidzki i Roż.iecki. — Jakoż w doniesieniach Makrota z lat 1820 i 1821 częste są jeszcze przeciwko nim samym denuncjacje i skargi, surowe nagany administracji, żale przeciwko nadużyciom władz i policji, rzadko późniéj w rapportach wytykane. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— Lubo piérwszy pomysł, wezwania na tron Polski xięcia Reichstadtskiego, tyle miał po sobie poklasków ile inne dzieła piérwszego jego podawcy, a mianowicie tylekroć konająca i zmartwychwstająca Sybilla i Astrea jego; gdy jednak owo xiążątko jest synem, bohatyra, który po swym dopiéro upadku chciał nam przywrócić ojczyznę, nie będzie od rzeczy powiedzieć jak ludy słowiańskie nazywać w swym języku powinny xięcia Reichstadtskiego. Nieprzyjazne słowiańszczyznie rządy niemieckie, chcąc zagładzić narodowość słowiańską, poprzekładały na język niemiecki słowiańskie nazwiska rodzin i osad słowiańskich. Tak właśnie stało się z miastem Zakupy leżącem w obwodzie Bolesławskim (Bunzlauer-Kreis), na granicy wschodniéj Litomierzyckiego (Leitmeritzer-Kreis), na wschodnią północ względem Pragi, w odległości $10\frac{1}{2}$ mil od téj stolicy, a pół mili od miasta Mimoni (Niemes), w królestwie Czeskiem. Te więc Zakupy przetłómaczyli Niemcy na niemieckie Reichstadt. Podług dzieła: topografja królestwa Czeskiego przez Schallera w Pradze 1790, Zakupy mają 231 domów, spaniały zamek z ogrodem posiadającym wiele drzew zagranicznych, ze zwierzyńcem, z bażantarnią i pomarańczarnią, dwa kościoły, jeden farny, jeden kapucyński. Państwo Zakupskie, złożone z kilku włości wyniosł

do tyłała xięztwa cesarz Rakuski Franciszek i podarował je synowi Napoleona, jako swemu wnukowi, pozwalając mu nazywać się: Fürst von Reichstadt, to jest xięciem Zakupskim.

Andrzéj *Kucharski*.

SEYM POLSKI.

(*Ciąg dalszy.*)

Marszałek. «P. Rembowski chce objaśnić kwestyą.»

Rembowski: «Szanuję troskliwość Izby, o wolność osobistą każdego, z jéj członków, ale gdy Lubowidzki na własne żądanie jest strzeżony, sądzę że kwestya jako niepotrzebna miejsca mieć niepowinna.»

Morawski: Słyszane głosy sprzeczne dwóch członków rady najwyższéj, przekonywają nas, że w téj chwili nie możemy sądzić o prawności aresztowania. Zdaje się, że zastępca Ministra Sprawiedliwości może nas w téj mierze najlepiéj objaśnić; gdy zaś teraz Izba Senatorska już na nas czeka; sądzę, iż bez uwłaczania godności Izby, rzecz tę do dalszéj dyskussyi odłożyć możemy. Prawie zewsząd dają się słyszeć głosy: «zgoda, zgoda.

Mars. «Wyznaczam zatém kollegę Walewskiego i Suchodolskiego do przyjęcia deputacyi od Senatu. Wyznaczeni wprowadzają Kasztelanów Rembielińskiego i Wodzyńskiego którzy zabierają wskazane sobie przez Marszałka miejsca. Kasztelan Wodzyński następnie przemówił.

Prześwietna Izbo Poselska!

Ledwie cztery tygodnie upłynęły od chwili jakeśmy uznawszy rewolucyą z d. 29 Listopada r. z. za narodową, i zaradziwszy naglejszéj krajowéj potrzebie, sejmowe zamknęli obrady. Kiedy na nowo do nich powołani jesteśmy, bolesne czyni to na nas zapewne wrażenie, że tam, gdzieśmy podług rozumienia większością obradujących; najwięcéj zaspokajające obmyślili środki, tam nowe i nadspodziewane napotykamy przeciwności. Lecz nie my to przeciwnościami zrażać, nie my ich lękać się będziemy, nawykliśmy do nich. Mało niestety! Polak chwil szczęśliwych, długi szereg niefortunnych liczy. Nie zrażając się więc bynajmniéj przeciwnościami, razem oceniając dokładnie, nasze wszechstronne położenie, najpewniéj naszemu powołaniu odpowiedzieć zdołamy. Szanowni Reprezentanci Narodu! Przychodzimy wezwać Was, abyście pośpieszyli połączyć się z oczekującą na przybycie Wasze Izbą Senatorską. W tak ważnéj i stanowczéj dla kraju chwili, ani wątpić się godzi, że jednym ożywieni jesteśmy duchem, wszystkich usiłowania dążą nieochybnie do ocalenia sprawy publicznéj; w wyborze jedynie środków niejaka zachodzi może czasem różnica; lecz jeśli tylko ugruntuje się między nami, zobopólne o czystości zamiarów przekonanie; natenczas tyle potrzebna i tyle zbawiennych skutków przynosząca jedność, obradom naszym ciągle towarzyszyć nie przestanie. Jaśnie Wielmożny Izby Poselskiéj Marszałku! Obywatelskie Twoje cnoty i znana wszystkim uprzejmość i słodycz charakteru, jak ci już zjednały szanownych Kollegów Twoich zaufanie, tak i dziś błogą serca wszystkich napełniają otuchą o jak najpomyślniejszym obrad sejmowych każą wróżyć skutku. Przed 20 laty miałem zaszczyt bydź posłem pod laską czcigodnego ojca Twojego, z miłém dotąd przypominam sobie uczuciem, jak wszystkich nas zyskał serca, wszystkich zyskał zaufanie. Czeka Cię powtórnie ta sama rozkosz, ta sama i najgodniejsza praw Obywatelskich nagroda.

Swiadek naoczny Twego prawdziwie synowskiego przywiązania, pewny jestem, iż w obecnej chwili wspomnienie Ojca Twojego poczytasz sobie za błogosławieństwo.»

Dostojni Mężowie!

Mars. Dzięki Wam za podjęte do nas posłannictwo, zapraszające nas do połączenia się

ze starszymi naszymi braćmi. Pośpieszamy zadosyć uczynić temu obowiązkowi, utwierdzimy się w tem ptzekonaniu, iż jeżeli pod żelaznem samowładności berłem, Senat polski dochował czystość sumienia, nieskaiztelną i zupełną nieuległość zdania; tém bardziej teraz, postępując tymże samym torem, udowodni przet światem, iż wiek i dłuższe doświadczenie nieznośnych cierpień niewoli, nietylko że w sercach Polskich senatorów, nie ostudziły lecz zwiększyły owszem zapał miłości ojczyzny. Udajemy się z wami stósownie do zaproszenia waszego Szanowni Mężowie.» (Uważano, że Marszałek nie odpowiedział na komplement do niego przez senatora zwrócony, bo też nie jest to czas komplementów i wzajemnych grzeczności).

Mars. Uprasza posłów, aby porządkiem Województw raczyli wychodzić.

(wychodzą wszyscy)

IZBA POSELSKA i SENATORSKA.

Po połączeniu się izb w sali senatorskiéj, nastąpiło uroczyste milczenie. JO. X. Adam Czartoryski, przemówił w tych wyrazach:

Wiadome wam są zmiany, przez które rząd narodowy przechodził od pamiętnéj nocy 29 listopada r. z. Niekorzystne dla pośpiechu naglących spraw krajowych nierozerwanéj jedności potrzebujących, lecz zmuszone koniecznością, wszystkie te formy i nazwania rządowe, zwracały się zarówno do was, szanowni reprezentanci narodu! jako do piérwszego swego źródła mogącego jedynie nadać im moc i legalność. O złożeniu władzy dyktatorskiéj przez jenerała Chłopickiego osobny rapport będzie wam przedstawiony: rada najwyższa która za wezwaniem deputacji sejmowéj tymczasowie przy swych attrybucjach pozostała, skoro rozkażecie, zda wam sprawę ze swoich czynności. Jéj członkowie, kończąc swe urzędowanie, gotowi będą objaśnić każdą część, niedługich co do czasu, lecz wypadkami i trudnościami przepełnionych działań. Lecz przy wstępie waszych obrad naglejsze i najważniejsze zajmą was przedmioty.

Macie szanowni mężowie, zaprowadzić rząd, odpowiedni obecnym gwałtownym okolicznościom. Rząd silny, zdolny poruszyć wszystkie kraju zasoby; macie wybrać naczelnego wodza, któryby rycerzów Polski do zwycięzkiéj walki poprowadził; macie przekonać się o prawdziwym stanie obrony kraju i wyrzec o stosunkach jego za granicą.

Losami narodów niedościgła Opatrzność zarządza, za jéj skinieniem zbieg wypadków przewidzeniem ludzkiém nieobjętych, wznosi państwa, gubi je lub wskrzesza. Jedna iskra wznieca niezgaszone pożary, i rodzą się w mgnieniu oka okoliczności, nad wszelkie rachuby silniejsze.

W takiéj to zostawaliśmy stanowczéj chwili, patrząc w około siebie, zaledwo teraz jeszcze oczom i czuciom naszym wierzyć zdołamy. Naród porwany niewstrzymanym pędem, jednogłośnie urazy swe, żądania i gotowość obrony wyjaśnił. Lecz są także momenta, w których przeznaczenia ludów, nie już od mimowiedzy porywających okoliczności, ale od nichże samych zależą. Do takiéj chwili dziś doszliśmy. Przez czyn pamiętnéj na wieki rewolucji uzyskaliśmy w krótkich dniach zupełną wolność. Mądre jéj użycie od nas zawisło. Sobie zostawieni, sami téż sobie radzić musimy, i tém się pokazać, czém istotnie jesteśmy.

Już najzupełniejszego poświęcenia się potrzebom kraju dowiedli Polacy. Wśród najtrudniejszych okoliczności, odnawiających się zawad, okażmy teraz w radzie przemożną nad niemi spokojność, jak wkrótce wojownicy w boju okażą niezwalczony zapał i męztwo. Zawiedźmy w każdym względzie oczekiwania nieprzyjaciół naszych. Bądźmy wyżsi nad wszelkie trudności, zawady, a nawet klęski, aby ocalić byt, godność, honor narodowy. Czegoż nam wreszcie najbardziéj potrzeba? oto zgody? w zgodzie i jednomyślności znajduje się jedyną rękojmia

przeznaczeń narodu. Zapomnijmy o wszelkich osobistych widokach i względach. Ocalenie narodu do żadnéj wyłącznie osoby przywiązaném nie jest. Niechaj się wszyscy w jedną wolę złączą. Izby, rząd, wojsko, naród cały: niech jednêm czuciem pałają, jedną myślą czynią, myślą ocalenia kraju; a ta jedna myśl, ta jedna wola, jeśli mądrością kierowana, musi doprowadzić do owego wielkiego celu. Nie łatwe są nasze koleje. Zbierzmy szanowni mężowie, ile w nas jest roztropności, zastanowienia, mocy i stałości umysłu; zbierzmy jedném słowem wszystkie zdolności, rozumu i duszy, a westchnąwszy do Boga ojców naszych, i prosząc o jego natchnienie, usiłujmy niczego nie szczędzić, niczego nie opuścić, wszystko uczynić co najdroższą i nam teraz powierzoną ojczyznę wyzwolić i ocalić potrafi.

Po téj mowie wielkie w publiczności panowało wzruszenie.

Zabrał głos marszałek:

Szanowny senacie, prześwietna izbo poselska!

Byłoby mi to rzeczą niepodobną wyrazić, jaką chlubą, jaką rozkoszą przejęty jestem, iż mi się godzi na nowo w izbach połączonych głos wolny wśród wolnych podnieść rodaków. Wszystkich nas zapał wspólny zagrzewa, wszyscy do tegoż samego dążymy celu, wszyscy jedném tchniemy czuciem, a tém jest miłość ojczyzny, i żądza, zginąć lub odzyskać byt jéj, niepodległość i odwieczne prawa Polaków. Osiągnienie tych wyżéj nad życie cenionych zamiarów, przez same dyplomatyczne porozumienia i układy, jest prawie marzeniem. Krwią prawych mężów, wojną z przemożnym i mściwym wrogiem, okupić się wypada — zostawując przyszłym pokoleniom naszym w spuściźnie imie bez skazy, naród wolny, kraj niepodległy i samoistny. Egoista tylko, który wszystko do siebie ściąga, tę rachubę za skutek chwilowego zapału poczytał; lecz właśnie ten tylko zapał do wielkich celów doprowadzić może, a zwycięztwo nie saméj tylko liczbie zapewnia. Trzysta Greków wstrzymało niezliczone wojsko Xerxesa, a jeżeli nie mamy Termopilów, mamy serca Spartańskie, z nich wystawimy od Moskwy zaporę niezłomną; która jak ów mur dzielący Chiny od Tatarów napaści, do naszéj rodzinnéj ziemi nie dopuści hord nieprzyjacielskich. Niechcę wam szanowni mężowie! obszerniéj wynurzać uczuć i myśli każdemu Polakowi właściwych. Kończę więc oszczędzając chwil przeznaczonych do czynów ważnych, pomny, iż w rewolucjach nic nie ma nad czas droższego, dużo i spiesznie działać, a zwięźle mówić i radzić należy. (Powszechne zadowolenie.)

X. Czartoryski. Wzywam teraz JW. Morawskiego, członka deputacji sejmowéj, aby odczytał publicznie rapport téjże deputacji.

Morawski. Zajmuje miejsce przy marszałku, i czyta rapport, któryśmy już w całéj obszerności udzielili w naszém piśmie z d. 20 b. m. i r. W czasie czytania, niesłychane panowało zadziwienie, a w końcu i zgroza. Jak to? mówiono: Chłopicki któremu powierzyliśmy wszystko co jest najdroższego dla człowieka, któremu oddaliśmy to czego sam żądał, inaczéj wytłumaczył sobie cele i chęci nasze: Chłopicki nawet umrzeć z nami nie chce... on zwątpił o sile narodu bohaterskiego, narodu który wie że teraz idzie o życie lub śmierć wiekuistą?.. który ma tyle zasobów, tyle środków obrony, Europę, ludzkość i Boga za sobą?... Po chwili milczenia:

X. Czartoryski. Czas teraz jest, abyśmy się rozłączyli, i przystąpili do wyboru kommissjów.

Izby się rozłączają:

IZBA POSELSKA.

Po powrocie izby poselskiéj z senatu, marszałek wzywa do dalszéj dyskussji względem deputowanego Lubowidzkiego.

Zastępca ministra sprawiedliwości: Uwięzienie deputowanego Lubowidzkiego stało się bez wiedzy wydziału sprawiedliwości, na mocy rozkazu dyktatora. Powodem do tego było oddalenie się Mateusza Lubowidzkiego, byłego vice-prezydenta miasta Warszawy. Piérwsze śle-

dztwo w téj mierze odbyła władza municypalna, dalsze zaś śledztwo poruczono kommissji rozpoznawczéj, co do osób podejrzanych ustanowionéj. Kommissja ta zdała następujący raport.

(*Dalszy ciag nastąpi.*)

U W A G I.

Xiąże Lubecki.

Co jest człowiek nie mający prawych zasad, którego bóstwem jest jego własna korzyść, niech nam następująca wyświeci okoliczność.

Na posiedzeniu rady administracjinéj 3 grudnia, powodowany strachem odezwał się X. Lubecki. „Potrzeba nam ciągle postępować w duchu rewolucjinym; zatrzymanie się na chwilę byłoby cofnięciem się. W razie potrzeby pojdziemy do Litwy, Wołynia, Podola, poruszmy całe massy, a pewny jestem, że cała uciemiężona ludność tamtejsza weźmie się do broni.“ (Trzeba było nie gadać ale wykonać.) Radził nawet (a radził źle) aby, dla powiększenia zapału wojska i ustalenia ducha republikanckiego, wybory na oficerów odbywały się przez żołnierzy.

Wie świat, jak słowom, przysięgom nawet królów i niektórych ludzi stanu, zawierzać. Bodajby to doświadczenie stracone nie było. Bodajby wprzódy przeniewjerstwo dla narodowéj sprawy następowało, nimby skutki jego zgubnemi się dla niéj stały.

Tak nastąpiło w dzisiejszéj chwili. Ow co demagogią obwoływał, co podbijał Litwę, Wołyń, Podole, bije teraz ale czołem, przed władzą która nasze prawa stargała. Cieszmy się, że tak wcześnie zamienił tragiczną Greków maskę, na czapkę Arlekina.

Czémże to jest miłość ojczyzny, miłość wolności? Zaiste nie umjejętnością finansową, nie rachubą, nie eskomptą, ale tém silném czuciem, które się z rozwinięciem władz duszy naszéj rodzi, które z nami do grobu zstępuje. Jest to płomień, co raz duszę oświeciwszy młodzieńczą ku chwalebnym ją skłania czynom, stwarza bohatcrstwo, poświęcenie się, votum rzymskie. Nie dziw zatém, że młodzieży więcéj ufać można, bo ten co już przywykł przed bałwanem się korzyć, szlachetniejszego czucia w sercu swém nie zbudzi.

X. Lubecki, jak wiadomo, zapytany w jakim charakterze chce się przed Mikołajem stawić, odpowiedział: „iż mocno go boli, że cesarz na chwilę przypuścić mógł, iżby w innym stawiał się charakterze, a nie jako wierny i posłuszny minister.“ I dla kogoż to więcéj miał X. Lubecki obowiązku, dla króla czy narodu? czyimże zawiadywał skarbem, królewskim czy narodowym? zkądże pobierał pensją z królewskiego czy narodowego skarbu? Mógłby był X. Lubecki, będąc wierny sprawie narodowéj, pogodzić w tym razie miłość ojczyzny z interesem własnym: ale w głębokości rozumu swojego zwątpiał może o powodzeniu lepszéj sprawy i jako spekulator „wyrachowawszy“ podobieństwo wygranéj ze strony swojego teraźniejszego pana, z potrzeby nawet nie śmiał czynić cnoty.

Wszakże uważajmy mu za cnotę, że się od nas odłączył i powiedzmy: lepiéj mieć X. Lubeckiego przeciw sobie, jak obok siebie.

Do Nru dzisiejszego dołacza się dla prenumeratorów na prowincji Prospekt Gazety Niemieckiéj pod tytułem: *Warschauer Zeitung*. Cena prenumeraty tejże gazety kwartalnéj na prowincji nie wynosi 14 lecz 12 złp.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIEŁOWICZOWSKIEJ POD N. 616